

Wacław Forajter

Świat według Conrada

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (121-122),
243-250

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Świat według Conrada

Antropologia literatury to stosunkowo młoda gałąź nauk humanistycznych, z powodzeniem łącząca badania kulturoznawcze z analizą tekstu. Pozwala ona wyjść z poststrukturalistycznego impasu, przekroczyć granice języka w stronę ludzkiego, „żywego” doświadczenia¹. W jej przypadku badanie kodu służy określeniu kręgów, po których porusza się ludzka myśl. Dziedzina ta zadaje tekstom takie pytania, jakie stawia antropolog przedstawicielom danej kultury. Nie traktuje jednak ona tych narracji w sposób naiwny. Zarówno rozprawy antropologiczne, jak i dyskurs literacki, co wiemy od Clifforda Geertza, podlegają identycznym regułom: są zanurzone w żywole narracji, wplątane w system metafizycznych opozycji czy nieuchronnie skazane na język figuralny.

Twórczość Josepha Conrada jest szczególnie interesującym przedmiotem tego typu badań. Na jej atrakcyjność dla antropologa składa się szereg czynników. Najważniejszym z nich jest konfrontacja cywilizacji Zachodu z tzw. społecznościami „pierwotnymi” i ukazywanie ich wzajemnej nieprzystawalności czy wręcz: dramatycznego konfliktu. Rozprawa Marka Pacukiewicza *Dyskurs antropologiczny w pi-*

¹ Wielość ujęć problemu jest wyczerpująco przedstawiona w rozprawie Magdaleny Rembowskiej-Płuciennik pt. *Poetyka i antropologia*, w: *Antropologia kultury – antropologia literatury. Na tropach koligacji*, red. E. Kosowska, A. Gomółka i E. Jaworski, WUŚ, Katowice 2007. Ze względu na podobieństwo dyscyplin należy również wspomnieć o kulturowej teorii literatury, która także łączy literaturoznawstwo z badaniami kultury, choć nieco inaczej rozkłada główne akcenty: ważniejsza jest dla niej specyfika nauki o literaturze od kontekstu kulturowego (Por. *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Universitas, Kraków 2006).

Roztrząsania i rozbiory

sarstwie Josepha Conrada² wykazuje zbieżność metody pisarskiej autora *Lorda Jima* i tworzącego się mniej więcej w tym samym czasie języka nowoczesnej teorii kultury ze szczególnym wskazaniem na pomysły Bronisława Malinowskiego – twórcy *Ogrodów koralowych*. Zdaniem badacza, polsko-angielski pisarz dobitnie przedstawia brak koherencji między zaborczą, europejską myślą a obcym jej kontekstem kulturowym. Europocentrycznie zorientowany dyskurs z przełomu wieków bardzo często posługiwał się mechanizmem „kontekstowania”, to znaczy: selekcji informacji, które nie mieściły się w jego własnym paradygmacie. Foucaultowska władza-wiedza objęła swoim zasięgiem nie tylko właściwą przestrzeń Europy, ale również tereny „zamorskie” i obszary kolonii. Brutalny wyzysk „innych”, do którego dochodziło w nowoczesności i który stworzył w efekcie podwaliny pod zjawisko Holokaustu³, był tylko wierzchołkiem góry lodowej, na której główna, „podwodna” masa składały się zachodnioeuropejska epistemologia oraz dziewiętnastowieczna wiedza naukowa, przede wszystkim zaś teoria ewolucji oraz jej pochodne. Conrad usiłuje pokazać ograniczoność tego systemu, zderzając go z „innym” kontekstem: „[...] morze uniwersalnej, europejskiej wiedzy nie jest w stanie zupełnie przestąpić odrębności kulturowej: trzeba szukać pęknięcia w wytworzonym przez nią „sztucznym” języku – w obrębie samego systemu, a nie poza nim” (P, s. 12).

Pacukiewicz bierze na warsztat cztery, jak uważała Ruth Benedict, „uniwersalne lub prawie uniwersalne” kategorie doświadczenia: czas, imię własne, głos oraz „zdrowy rozsądek” („potoczne mniemanie”). W pierwszym rozdziale, zatytułowanym *Odmierzanie wiedzy*, ukazuje europejskie metody wyznaczania uniwersalnych standardów dzięki procesom uniformizacji czasu, dokonującym się od początku epoki nowoczesnej. Zegar, jak pokazuje antropolog, często pojawiał się w filozofii racjonalistycznej: jest on obecny zarówno w metaforycznym wyposażeniu rozpraw Kartezjusza, jak i jednej z pierwszych form organizacji przemysłu czasowego, jaką stanowiła wolteriańska spółdzielnia zegarmistrzowska. Poza tym, w drugiej połowie XIX wieku stworzono projekt podziału kuli ziemskiej na dwadzieścia cztery równe strefy czasowe. Południk w Greenwich staje się nieco później uniwersalnym punktem odniesienia, wpływając na organizację czasu pracy na terenach kolonialnych imperiów. Jednolita, obiektywna i linearna miara czasu, poprzez wpływ na życie praktyczne przedstawicieli obcych kultur, unieważnia ich własne sposoby pojmowania upływu życia oraz zmian w świecie przyrody: czas święta czy rytuału, kolisty rytm „wiecznego powrotu”. To samo spotyka Bergsonowski czas subiektywny, który często jest konfrontowany przez twórcę *Jądra ciemności* z matematycznym czasem zegarka. Tak oto „strefowy i polityczny czas Europy obejmuje świat, staje się narzędziem manipulacji światem jako mapą. Ten czas

² M. Pacukiewicz *Dyskurs antropologiczny w pisarstwie Josepha Conrada*, Universitas, Kraków 2008. Cytaty lokalizuje w tekście po skrócie P.

³ Zob. S. Lindqvist *Wytępić całe to bydło*, przeł. M. Haykowska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009.

pozostaje nawet po rozbiciu ładu ewolucjonistycznego; teraz jest rozproszony i skryty, bowiem stał się kwestią umowy, choć jego obiektywna „rzeczywistość” nie jest podważana” (P, s. 55).

Związki czasu z przestrzenią władzy zostają w omawianej książce poddane bardzo precyzyjnej analizie na wielu przykładach. To, między innymi, *U kresu sił*, *Ocalenie* czy krótka powieść *Tajny agent*, uważana za jeden z prototypów nowoczesnej literatury sensacyjnej. Jej bohaterowie planują wysadzenie w powietrze symbolu nauki w Greenwich, by zdestabilizować system wiedzy, a w konsekwencji doprowadzić do upadku kapitalistyczną ekonomię i zachwiać światowym układem sił politycznych.

Drugi z interesujących wątków tej części rozprawy wiąże się z refleksją nad zainteresowaniem pisarza-emigranta śmietnikiem „p r z e d m i o t ó w w y k o r z y s t a n y c h i p o r z u c o n y c h p r z e z r e t o r y k ę d y s k u r s ó w” (P, s. 46). Zasadniczą nowością omawianej książki na tle krajowej recepcji twórczości twórcy *Donosiciela* jest powiązanie jej z Foucaultowską kategorią nowoczesnej *episteme*, w której obrębie dochodzi do rozpadu „słów” i „rzeczy”. Zdaniem Pacukiewicza, Conrad często ukazuje „d r a m a t l u d z i , k t ó r z y t r a k t u j ą s ł o w a j a k o d e s y g n a t y r z e c z y w ś w i e c i e u t k a n y m p r z e z s p i ę t r z o n e i n t e r p r e t a c j e [p o d k r e ś l . – W.F.]” (P, s. 49). Zamknięcie człowieka w systemie pojęć, z czym wiąże się konieczność interpretowania znaków, często prowadzi bohaterów tej prozy na manowce, przyznając się z reguły do fatalnego powikłania ich losów.

Czytanie Conrada przez Pacukiewicza jest bardzo drobiazgowo, wnikliwe, inspirowane. Nie zawsze jednak mogę zgodzić się jego tezami. Jest tak, na przykład, z fragmentem poświęconym temu epizodowi *Jądra ciemności*, w którym angielski żeglarz zastanawia się nad znaczeniem pasemka białej przędzy na szyi umierającego Murzyna. Jak pisze kulturoznawca: „Mamy tu do czynienia z milczącym, czekającym na wypełnienie znakiem, który podobnie jak białe kołnierzyki kolonialnych urzędników – oczekuje na kolejne interpretacje, kolejne zagęszczenia znaczących jednocześnie przybliżających i oddalających sens” (P, s. 76)

W tym miejscu ujawnia się drobna różnica między antropologiem literatury i hipotetycznym literaturoznawcą zorientowanym na całościową interpretację utworu. Ten semantyczny „detal” mógłby przecież odegrać w lekturze tego ostatniego całkiem znaczącą rolę. Rozrzutność Marlowa posiada granice wyznaczone ekonomią opowieści, przede wszystkim zaś opiera się na grze ze stereotypowymi konotacjami bieli i czerni, światła i ciemności (tezy Iana Watta). Z kolei Edward W. Said dostrzeża w opowiadaniu niekończący się proces dekonstrukcji. Idee, na których wspiera się relacja Marlowa, retoryka kolonialnej ekspansji oraz przekonanie o cywilizacyjnej wyższości Europejczyków, są nieustannie konstruowane i podważane⁴.

⁴ E.W. Said *Kultura i imperializm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, WUJ, Kraków 2009, s. 29.

Roztrząsania i rozbiory

Wiedza, jaką dysponuje czytelnik, pozwala postawić wniosek o znaczeniowej ekwiwalencji pomiędzy białym splotem nici, widzianym przez narratora w afrykańskiej stacji Towarzystwa, a czarną przędzą, którą zaplatają pracownice europejskiej centrali spółki. Narracja marynarza ustanawia symetrię między tymi dwoma wątkami tekstu. Biała przędza byłaby zatem, jak chce Pacukiewicz, „fetyszem”, ale termin ten należałoby rozumieć w wąskim tego słowa znaczeniu. To symbol *quasi*-religijny, a jednocześnie strzępek tkaniny – przedmiotu ekonomicznej wymiany. Poza tym, w kulturach afrykańskich biel często wiąże się ze śmiercią oraz towarzyszącymi jej rytuałami. Z drugiej strony, czarne nitki, pieczołowicie zaplatane przez stare Europejki, w pierwszej kolejności odsyłają do symboliki „czarnego kontynentu”. Poza tym antycypują one dramatyzm podróży w „dzicz”, czyli, jak utrzymywała wiktoriańska antropologia, do punktu wyjściowego procesów ewolucyjnych. W istocie jednak cel wyprawy to przeniesione w obcy kontekst kulturowy, najwyższe stadium postępu – cywilizacja europejska. Bo kimże jest Kurtz, jak nie typowym przedstawicielem zachodniej „kultury” w świecie rzekomo barbarzyńskich, dzikich plemion?

Przykład tych dwóch, pozornie błahych wątków pokazuje, że proces interpretacji utworów „obserwatora pogranicza”⁵ może nie mieć kresu. Nie mogę zatem przystać na twierdzenie antropologa z Uniwersytetu Śląskiego, przeciwstawiające „nieprzejednanie skończony” tekst Conradowski koncepcjom Rolanda Barthes’a, który postrzegał tekst jako przestrzeń „gry znaczących” (P, s. 93). Pacukiewicz twierdzi dalej, iż ruch *signifiants* zostaje przywoływany w tych utworach w konkretnym celu: chodzi o ukazanie ich kontekstualnych ograniczeń. Tak więc grę interpretacji ogranicza, by użyć terminu Umberto Eco, sama „intencja tekstu”. Utwory Conrada nie mieszczą się jednak w ramach „przezroczyściego”, zorientowanego na określony projekt rzeczywistości, dyskursu realistycznego. Pacukiewicz za Watterem wskazuje na związki metody pisarskiej twórcy *Plantatora z Malaty* z estetyką impresjonizmu i „techniką punktów widzenia” Henry’ego Jamesa. Stopień skomplikowania przedstawienia, wynikający z niemożności precyzyjnego nazywania „rzeczy”, stawia zatem pisarza po stronie „modernizmu”, rozumianego zgodnie z ustaleniami autorów pracy *Przedstawienie popularne. Przerabianie realizmu*⁶. W obrębie tej estetyki wiele zależy od aktywności odbiorcy, „intencja tekstu” zostaje sprzęgnięta z refleksją czytelnika. Trudno więc tak skrupulatnie oddzielać swobodną „grę *signifiants*” od nieprzystawalności znaków do kontekstu. Doświadczenie niepewności w równym stopniu dotyka narratora, bohaterów, jak odbiorcę, zapraszając ich wszystkich do interpretacji, do nieustannego przeformułowywania przyjętych opinii.

⁵ Sformułowanie Sorena Kierkegaarda, wykorzystane w odniesieniu do pisarstwa Conrada przez Johna S. Griffitha (zob. P, s. 42).

⁶ Zob. N. Abercrombie, S. Lash, B. Longhurst *Przedstawienie popularne. Przerabianie realizmu*, przeł. E. Mrowczyk-Hearfield, w: *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*, red. i wstęp R. Nycz, Universitas, Kraków 2004.

Rozdział o „kontekstualnych wymiarach nazywania” pt. *Imiona wiedzy* dotyczy problematycznego związku imion lub pseudonimów Conradowskich bohaterów z nowoczesnym projektem Ja, rozumianym jako tożsamość dynamiczna, temporalna, narracyjna. Falsyfikując nazwy własne, pisarz po raz kolejny uprzywilejowuje interpretację. Nadanie imienia często ma na celu uwięzienie nosiciela w siatce kulturowych, często nieadekwatnych do sytuacji, skojarzeń; określa ono jego społeczne Ja i wpisuje w dyskurs wiedzy (*casus* Lorda Jima), tożsamy często z systemem władzy (przypadek *Anarchisty*). Imię reifikuje. To konstrukt wyznaczający sztuczne bariery⁷. W obrębie obcego kontekstu kulturowego często ma charakter groteskowy – jest tak chociażby w przypadku nieadekwatnej, europejskiej nomenklatury w *Jądrze ciemności*. Protagoniści twórczości polskiego emigranta rozdarcą się pomiędzy chaosem, nienazywalnością („JA to ktoś inny” Arthura Rimbauda) lub rygorystycznym porządkiem, dyskursywnym u j a r z mieniem („Nie jestem naprawdę prawdziwym charakterem” Malinowskiego). Polski antropolog, uzupełniając rozpoznania Saida i Bruce’a Johnsona, wskazuje na autorski projekt podmiotowości Conrada. To „homo duplex”, świadomość w ruchu, nieustannie podważająca pozycję, w której aktualnie się znajduje. Dynamika tej idei zostaje ukazana w trakcie błyskotliwej analizy imion własnych Kurtza, Nostroma oraz procesu przeobrażania się „Józefa Teodora Konrada Korzeniowskiego” w „Josepha Conrada”.

Kolejna część omawianej monografii, zatytułowana *Głosy we mgle*, poświęcona jest doświadczeniu kulturowej niewiedzy. Za jedną z elementarnych strategii pisarskich „obserwatora pogranicza” Pacukiewicz uznaje demitologizację europejskich dyskursów wiedzy poprzez przeniesienie ich w obcy kontekst. Zdaniem śląskiego kulturoznawcy, „Kipling Archipelagu Malajskiego” (etykieta dziewiętnastowiecznej krytyki literackiej) celowo imituje różne „fakty etnograficzne”, dyskursy i wypowiedzi. Zderzając je ze sobą, ujawnia ich niekoherencję oraz niewystarczalność w stosunku do innego kontekstu. Polifoniczność narracji, umożliwiająca naświetlanie się konkurencyjnych perspektyw, pozwala na przekroczenie horyzontu (gr. *horidzōn*), naturalnej granicy (*horidzein*) spojrzenia – myślenia. Pojęcia te odsyłają także do greckiego słowa *hōros*, czyli „miedzy”, stanowiącej granicę tego, co moje, oswojone, znane⁸. Należy podkreślić, iż pisarstwo twórcy *Zwycięstwa* z reguły akcentuje fałsz rozpoznań, a wspomniana „sporna miedza” nigdy nie była i nie będzie „ojcowizną” przybysza. Dlatego być może tak chętnie Conrad

⁷ Pacukiewicz pisze na ten temat: „Conrad odrzuca «ready-mades tożsamości» (bardzo często [...] oznaczane przez imię); pokazuje, że człowieka przekraczającego granice kontekstu nie sposób sprowadzić do «tożsamości»” (P, s. 114).

⁸ B. Mytych *Myślenie aforystyczne. Ginzburg po raz pierwszy*, „Anthropos” 2004 nr 2-3 (www.anthropos.us.edu.pl). Zob. także: „Poprzez złożoność strukturalną swojego pisarstwa Conrad u źródeł dyskursu antropologicznego wydobywa to, co stało się jego istotą: próbując pokazać nam Innego, pozwala nam przyjrzeć się samym sobie” (P, s. 260).

Roztrząsania i rozbiory

wybiera dla swoich postaci zawody związane z ruchem w przestrzeni: profesję dyplomaty, handlowca, marynarza czy szpiega.

W przeciwieństwie do wiktoriańskiej antropologii ewolucyjnej (na przykład koncepcji Edwarda Tylora), która akcentowała stadialność rozwoju (od barbarzyństwa do cywilizacji), obraz człowieka w jego pisarstwie wiąże się z określonym kontekstem kultury: „inność” nie podlega wartościowaniu, a kultura europejska, rzekomo najbardziej rozwinięta, a przez to szczególnie predysponowana do pełnienia misji „Oświecenia” (w znaczeniu Adorna i Horkheimera)⁹ w odmiennym miejscu i klimacie ujawnia swoje wszystkie niedostatki. Conrad nigdy nie był Karolem Mayem, który – oczywiście poza wodzem Winnetou – skrupulatnie oddzielał bohaterskich białych od podstępnych „dzikusów”: „W opowieściach Conrada punktem wyjścia są zawsze «traperzy» i «czerwonoskórzy», ale droga, którą przebywają, sprawia, że nasze wyobrażenia o nich muszą przekroczyć przyjętą na początku konwencję, obnażyć jej niedostatki” (P, s. 175-176).

W podrozdziale „*Zamierająca wibracja*”. *Irracjonalizm głosu w pisarstwie Conrada* badacz skupił uwagę na relacjach pomiędzy dźwiękiem mowy a mechanizmami wiedzy-władzy. Śledząc europejską refleksję filozoficzną na temat różnicy między głosem i pismem (od Jana Jakuba Rousseau do Jacques’a Derridy), twierdzi, że dyskursy władzy inkorporują „nawet elementy kultury nieświadomej, przez Rousseau utożsamione z naturą, wolnością [...] Bardzo często «fakty», przekonuje Conrad, ograniczają się do głosu, dlatego wiedza ugruntowana na nim okazuje się pozorem” (P, s. 191). Czar głosu, czynnika niezależnego od semantycznego potencjału wypowiedzi, którego mocy ulega wielu bohaterów tej prozy, z reguły wiąże się w niej z fałszem i demagogią. To upojne dźwięki, całkowicie oderwane od wiarygodności zachowań oraz zasad etycznych mówcy: Kurtza czy Verloca z *Tajnego agenta*.

Pacukiewicz, rekapitułując trwającą kilka stuleci debatę o znaczeniu mowy i pisma, wymienia, między innymi, Waltera Onga, zapomina jednak o Michaiile Bachtinie, który we wczesnej, pochodzącej z lat 20. XX wieku rozprawie *W stronę filozofii czynu* przyznał nader ważną rolę problematyce intonacji. To najważniejszy moment wypowiedzi, ponieważ umożliwia przekroczenie opozycji „słowa” i „przedmiotu”, języka i bytu: „Ona to bowiem stanowi twórczy element, przekształcający «puste» symbole językowe w «giętkie», pełne treści znaki. [...] Dzięki niej mówiący potrafi zawrzeć w nich «swój» punkt widzenia,

⁹ Por. następującą uwagę filozofów „szkoły frankfurckiej”: „Kartezjańska «systemowość poznania» służy podmiotowi w opanowywaniu świata przyrody. W świecie burżuazyjnej, dziewiętnastowiecznej nowoczesności podmiot oświecenia konkretyzuje się w postaciach właściciela niewolników, przedsiębiorcy, administratora, kolonizatora [czyli profesji, które wykonuje wielu bohaterów prozy Conrada – W.F.]” (T. Adorno, M. Horkheimer *Dialektyka Oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, przeł. M. Łukasiewicz, posł. J. Siemek, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1994, s. 56).

swoją ocenę...”¹⁰. Ze względu na swoją pozasystemowość, może znaleźć zastosowanie zarówno w perswazji, jak i w propagandzie, dlatego powinna być stosowana ze szczególną odpowiedzialnością. Kontekst myśli Bachtina byłby, jak sądzę, bardzo przydatny dla rozważań nad motywem kłamliwości głosu w piśarstwie autora *Zwierciadła morza* i umożliwiałby szersze rozwinięcie tego wątku interpretacyjnego.

Dalsze ustępy książki poświęcone zostały motywowi mgły jako metafory „porażki empirycznego poznania, kiedy jest ono konfrontowane z tym, co nieznanne i obce” (P, s. 200-201). Bohaterowie Conrada, co udowadnia katowicki badacz, bardzo często tracą orientację wśród mgieł (m.in. w *Jądrze ciemności*, *Lordzie Jimie* oraz *Tajnym agencie*). Słuch zastępuje widzenie, co z reguły prowadzi do „opóźnionego rozszyfrowania” (pojęcie Watta), to znaczy do braku symetrii między percepcją i refleksją. Narracje polskiego emigranta często także wprowadzają motyw ogłuszenia, głuchoty, całkowitej ciszy. To podwójne, wzrokowe i słuchowe, ograniczenie zmysłów jest – zdaniem Pacukiewicza – figurą sposobu poznawania obcego kontekstu:

Niewiedza wywołana przez mgłę i obcy kulturowo głos inicjuje inwencję poznawczą autora, który musi poruszać się nietypowymi, nieprzetartymi ścieżkami poznania. [...] Natomiast sam kontekst, właśnie dlatego, że pozostaje doświadczeniem niewiedzy, nie jest traktowany przez Conrada i jego opowiadaczy jako bierny fakt ani ulotny fenomen, lecz z mozołem rekonstruowany jest z pogłosek, szeptów, wrzasków, ze śladów odkrytych przez nagłe poruszenia mgły. (P, s. 209).

Ostatni z rozdziałów, *Ruchomy pokład*, dotyczy „metody antropologicznej” w piśarstwie Conrada. Po raz kolejny przewijające się przez całą rozprawę przerośnięte „morskie” służą charakterystyce strategii, którą wybiera polsko-angielski twórca, by adekwatnie wyrazić zderzenie racjonalnej wiedzy z niewiedzą – efektem doświadczenia innego kontekstu. W odróżnieniu od innych pisarzy z przełomu wieków, umieszczających akcję utworów na antypodach, autor *Jądra ciemności* „skupia się raczej na badaniu procedur poznawczych, konwencji stosowanych przy jej [rzeczywistości kulturowej – W.F.] określaniu” (P, s. 211). Różnica ta decyduje nie tylko o odrębności jego twórczości, ale również – co chyba ważniejsze – o jej bezwzględnie większej wartości poznawczej. Pisarze wiktoriańscy, eksplorujący odległe przestrzenie, dzięki całemu arsenałowi środków perswazji, przekonywali czytelnika, iż bezpośrednio i prawdziwie unaoczniają „odmienną” rzeczywistość kulturową. Tak naprawdę utwierdzali istniejący system wiedzy-władzy. Na przykład bohater powieści Rudyarda Kiplinga, „mieszaniec” Kim z powieści o takim tytule, przechodzi inicjację i przeżywa liczne przygody w służbie brytyjskiego wywiadu, zaś afrykańskie plemię z *Kopalni króla Salomona* Henry’ego Ridera Haggarda może

¹⁰ Cytat pochodzi z artykułu Bogusława Żyłki *Człowiek i język* („Punkt” 1979 nr 5, s. 117). Zob. też: M. Bachtin *W stronę filozofii czynu*, przekł., wstęp. i przyp. B. Żyłko, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1997, s. 59.

Roztrząsania i rozbiory

zostać uwolnione spod władzy złego króla i jego czarowników tylko dzięki interwencji wysłanników Imperium – wyprawy Allana Quatermaina.

Dla Conrada egzotyka stanowi – przede wszystkim – pretekst do rozważań nad sposobem, w jaki nasze myślenie tworzy struktury wiedzy. Nowoczesny prymat nauki unieważnił tradycyjny, retoryczny podział na „wiedzę” (*episteme*) i „opinię” (*doxa*). Zwulgaryzowane dogmaty naukowe często zamieniają się w sądy potoczne. Pisarz, co dostrzega antropolog, wykorzystuje wyrazistość i oczywistość zdroworozsądkowych, często *quasi*-naukowych przekonań, ponieważ umożliwiają one zaistnienie „spektrum interpretacji wokół miejsca, postaci, zdarzenia” (P, s. 230), stając się w ten sposób źródłem, a nawet – przedmiotem danej opowieści. Na przykład, po lekturze *Jądra ciemności* odbiorca nie jest w stanie jednoznacznie określić, kim Kurtz „jest”; nadać jednoznaczne nazwy komponentom „charakteru” i spójność kolejnym epizodom jego biografii, co wynika właśnie z nadmiaru sprzecznych opinii. Informacje, które otrzymuje Marlow na afrykańskiej stacji, różnią się od relacji rosyjskiego „Arlekina”. Każda z nich traci zasadność wobec kolejnych powiadomień: entuzjastycznych wypowiedzi europejskich, byłych współpracowników Kurtza czy idealistycznej wiary jego narzeczonej. Sam marynarz, oślepiiony „mgłą” tropików i ogłuszony potokiem wymowy najlepszego agenta Towarzystwa nie jest w stanie niczego definitywnie rozstrzygnąć.

Zestawiając twórczość pisarza z metodologią antropologiczną Malinowskiego, Pacukiewicz analizuje kategorię „poufności” jako cechy, która określa stosunek zarówno Marlowa z *Gry losu* i *Lorda Jima*, jak i współczesnego antropologa do informatorów: „[...] zarówno kontekst historyczny, jak i charakter epistemologiczny tej relacji przemawiają właśnie za tym odniesieniem” (P, s. 246). Zostają w ten sposób wykluczone inne relacje, wymagające szczególnej dyskrecji: stosunek doktora do pacjenta, spowiednika do penitenta, psychologa do pacjenta itd. Określenie „kontekst historyczny” dotyczy oczywiście początków nowoczesnej antropologii. Warto, jak myślę, przypomnieć także o samej technice „wyznania” (*aveu*), która, zdaniem Foucaulta, umożliwiła stworzenie narzędzi dyskursywnych, pozwalających kontrolować „inność” poprzez włączenie jej rozproszonych i niewyraźnych głosów w tkanę wiedzy. Podobny mechanizm stoi zatem u podstaw europejskiej nowoczesności, jak i metody pisarskiej twórcy *Między lądem a morzem*. Istotniejsza jednak wydaje się różnica: Foucaultowski dyskurs jest zachłanny i opresywny, unifikuje i zawłaszcza. Conrad natomiast, pokazując pęknięcie między wiedzą i kontekstem, domaga się uważności wobec różnicy stanowisk, zadawania pytań o ich kulturową genealogię, nieustannego weryfikowania przyjętych założeń. A taka postawa stanowi przecież istotę nie tylko bycia w (po)nowoczesnym świecie, ale także każdego aktu lektury.

Wacław FORAJTER